



# MARYAWITA

Czciciel

## PRZENAJŚWIĘTSZEGO SAKRAMENTU

Bóg w Trójcy Świętej  
Jedyny.

DOWODY ISTNIENIA  
PANA BOGA.

Instytucja Kościoła Chrystu-  
sowego świadczy o istnieniu  
Pana Boga

(C. d.)

Świętość zgodnie ze zdaniem aposto-  
ła Pawła w liście do Efezów od najda-  
wniejszych czasów stanowiła znamię pra-  
wdziwego Kościoła. Sam Pan uświęcił swój  
Kościół, aby ten wolny był od wszelkiej  
„zmarszczki i zmayı.“ Symbol apostołski  
już od V stulecia zna tylko *sanc-ta-m*  
*ecclesiam*. Ignacy, Tertulian, Cypryan  
i inni wszystkim poszczególnym Kościo-  
łom przypisują też znamię świętości. Że

Kościół wewnętrznie jest świętą instytu-  
cją, do uświęcenia człowieczeństwa powo-  
laną, o tem nigdy nie powątpiewało żadne  
z wyznań chrześcijańskich. Uświęcenie  
i świętość to cel posłannictwa Chry-  
stusa<sup>1)</sup> i jego królestwa.<sup>2)</sup> Święte życie  
w Chrystusie jest zadaniem wiernych.<sup>3)</sup>  
Chrześcijanie we wzajemnej miłości złą-  
czeni w gminie braterskiej uświęconymi  
byli, jako członkowie Kościoła Bożego  
i świętymi przez Ducha Świętego.<sup>4)</sup> Spór  
o pojęcie świętości powstał później, sko-  
ro chodziło o rozstrzygnięcie, któremu Ko-  
ściołowi, jako znamię ona przysługuje  
i-po czem może być rozpoznana.

Orygenes na tem zasadza różnicę  
między synagogą i Kościołem, iż ten osta-  
tni „wolny jest od wszelkiej zmayı, świę-  
ty jest i niepodlegający naganie.“ Wszy-  
scy grzesznicy i poganie, skoro na jego  
łono są przyjęci, zostaną uświęceni. Św.  
Cypryan dzięki składa Bogu Ojcu i Zba-  
wicielowi Panu naszemu, iż Kościół sku-  
tkiem opieki Boskiej zachowuje zawsze  
swą jedność i świętość, nigdy nie podle-

1) Jan 10, 36; 17, 17.

2) Mat. 5, 48; 6, 9.

3) Rzym. 6, 19; I. Tes. 4, 3, 7; Ef. 4, 22.

4) I Kor. 1, 2; II Kor. 1, 1; Ef. 1; I Koł. 1. 2.

gając zarazie herezyi. <sup>1)</sup> Św. Atanazy zowie Kościół świętym, albowiem na świętości zbudowany jest i przez świętych zamieszkiwany. Apostołów i Ewangelistów zowie strumieniami, które Kościół Boży duchowemi wodami zasilają. <sup>2)</sup>

Obok uświęcającej prawdy, która tylko w Kościele Chrystusowym się znajduje, wyróżniają go też uświęcające źródła łaski. Kto go opuszcza, ten porzuca źródło łaski. „Pan wzywa wszystkich do tego źródła, a gdzie ono ma być jeśli nie w Kościele.“ „Prawdziwa, zbawcza święta woda Kościoła nie może być sfalszowana, ani zepsuta, jak i sam Kościół nie ulega zepsuciu, a zawsze pozostaje czystym i nieskalanym,“ mówi św. Cypryan.

Cesarz Konstantyn w swem przemówieniu do „zebrania świętych,“ które zwraca do Kościoła, mówi o przemianie występków pogańskich przez wybawienie w Jezusie Chrystusie: „Skoro cały okrąg ziemi przyozdobił On cnotami nieskalanej obyczajności, mądrości i umiarkowania, a następnie do domu Ojca powrócił, ustanowił na ziemi Kościół swój, jako świętą świątynię cnoty, która wiekuiście w czystości ma trwać i w której Bogu Najwyższemu cześć i ofiary są składane i ku Niemu, Zbawcy naszemu, modły się zwracają.“ Święty Leon wysławia łaskę, która w Chrystusie wszystkim jest udzielona, aby wszyscy przez życie chrześcijańskie do świętości dążyli. Chrystus jest kresem Zakonu, albowiem w Nim Zakon się wypełnił. Jakkolwiek sam On jest sprawcą Starego i Nowego Zakonu, ustanowił jednak sakramenta, jako źródła łaski i pierwowzory swych obietnic. „Wszystko, co Syn Boży nauczał i czynił dlatego, aby świat do Boga przywieść, rozpoznajemy nietylko z dziejów tego, co dokonane zostało, ale też i z mocy tego, co się obecnie dokonuje. Zbawca za sprawą Ducha Świętego z dziewiczej Matki zrodzony, przez to działanie Ducha Świętego zapładnia niepoka-

lany swój Kościół, w którym przez chrzest św. rodzą się liczne zastępy dzieci Bożych.“ „Bóg ozdabia ciało Kościoła niezliczonymi darami łaski, tak iż przez promienie nowego światła, blask Kościoła wszędzie jaśnieje; i to jest światło prawdziwe, które usprawiedliwia i oświeca każdego człowieka.“ <sup>1)</sup>

Ofiara Mszy Świętej, w której upamiętniona jest śmierć zbawcza Jezusa Chrystusa i krwawa ofiara w niekrwawy sposób zostaje przedłużona, zjawia się nam jako źródło wszelkich łask, które przez sakramenta na wiernych spływają. Jeśli już ta niekrwawa ofiara, jako spełnienie ofiary czystej, która wedle Malachiasza imieniowi Bożemu wszędy ma być składana, przynosi pociechę i umocnienie, gnębionej ciężarem grzechu i trudów życiowych ludzkości, to tem większe pokrzepienie osiągną ludzie, gdy bezpośrednio przystąpią do ołtarza tego, który zwiastował ulżenie ciężaru wszystkim obciążonym. <sup>2)</sup>

Chrzest stanowi niejako wrota, przez które nowonarodzony człowiek wchodzi w życie chrześcijańskie. Bierzmowanie umacnia nasze siły, przez które wzrastamy w łasce Bożej. Wiemy, że do ochrzczonych już apostołów, jak świadczy o tem św. Augustyn, rzekł Pan: pozostaniecie w mieście, póki siłą z niebios umocnienie zostanieie. Następnie przez Eucharystję jako przez pokarm niebieski, duch nasz jest karmiony i podtrzymywany, jak to wynika ze słów Zbawiciela: Ciało moje jest prawdziwy pokarm, krew moja jest prawdziwy napój. Czwarte miejsce zajmuje pokuta, przez którą odzyskujemy utraczone przez grzech życie duszy. Po niej idzie ostatnie Olejem świętym namaszczenie, które znosi resztę grzechów w duszy i siły jej odnawia, jak to mówi św. Jakób o tym sakramencie, że skoro człowiek w grzechu jeszcze pozostaje, ten będzie mu odpuszczony. Do tego dodać trzeba jeszcze

1) Ep. 51, 1. De un. c. 6. Ephr. C. haer. 31, 1. Ambros., In Luc. 7, 96. Rufin, Symb. c. 35.  
2) Jan 7, 38.

1) Serm. 62 (63) 6, 7.  
2) Mat. 11, 28.

kapłaństwo udzielające władzę sprawowania w Kościele sakramentów i innych funkcji religijnych, oraz małżeństwo, dzięki któremu z prawowitego związku pomiędzy mężczyzną i kobietą rodzą się dzieci na chwałę Bożą.

Życie dawnych chrześcijan pełne było świętości. Po świętym żywocie dzieci poznać można było świętość żywota ich matki Kościoła. Owoce świadczyły tu o drzewie. Skoro w środkach łaski udzielona została wielka siła pobudzająca świętość, to czyż mogła ona zostać bezpłodną? Sam Pan żądał od swych uczniów, aby byli doskonałymi, jako Ojciec w niebiesiech doskonałym jest. Listy apostołów pełne są zwróconych ku Świętym napomnień, iżby godnie odpowiedzieli swemu powołaniu. Niechaj ku poświęceniu, ku służbie sprawiedliwości oddają swoje członki; <sup>1)</sup> niechaj ciała swoje ofiarują Bogu jako świętą ofiarę. <sup>2)</sup> Jako dzieci posłuszne nie powinni iść za popędem żądz swoich, jak to dawniej czynili w swej nieświadomości, lecz „za Świętym iść winni, który ich powołał, aby sami stali się świętymi, iżem ja jest święty.“ <sup>3)</sup> „Chrystus powołał nas abyśmy przed obliczem jego bezwinnymi okazali się w miłości.“ <sup>4)</sup>

Ojcowie też same stawiali wiernym żądania. Pozostawili nam także liczne świadectwa, iż wezwaniom owym odpowiedziały fakty. Ze względu na to, co poprzednio powiedzieliśmy o oddziaływaniu Chrześcijaństwa, możemy tutaj powołać się tylko na dawniejsze poglądy i przytoczone w nich dowody. Szczególniej u Apologetów spotykamy liczne przykłady cnoty i świętości chrześcijan stawiane przed oczyma poganom. Weźmy tu kilka prób. <sup>5)</sup> W porywających słowach kreśli Tacyan wzór chrześcijanina. „Nie chcę panowania, nie pożądam bogactw, nie szukam godności kościelnych, nienawidzę nierzą-

du, po morzach nie wędruję, aby nasycić nienakarmioną ciekawość, o wieńce zwycięskie nie walczę, wolny jestem od żądz sławy, pogardzam śmiercią, obojętny jestem na choroby, żadna troska mnie nie dotknie; jeśli jestem niewolnikiem znoszę niewolę, jeśli jestem wolny nie szczycę się mojem urodzeniem.“ „Porównajcie nas chrześcijan z wami poganami, mówi M. Feliks, poznacie wtedy, o ile lepsi od was jesteście. Wy zabraniać cudzołóstwa, ale popełniacie je, dla naszych żon istnieją tylko własni ich mężowie. Wy karzecie zbrodnię, u nas myśl zbrodnicza nawet grzechem. Wy obawiacie się wyrzutów świadków, my lękamy się wyrzutów sumienia. Wy zapełniacie więzienia waszymi zbrodniarzami; jeśli chrześcijanin znajdzie się w więzieniu, to chyba wtrącony jest doń za swą wiarę.“ <sup>1)</sup>

Poetyczne obrazy świętości Kościoła znajdujemy w utworach św. Prudencjusza, a także w hymnach, które przeszły do Liturgii i Officjum. Wśród poematów syryjskich, przetłomaczonych na język niemiecki przez Bickella, znajduje się też jeden o świętości Kościoła, przedstawiający żywo i barwnie różne objawy życia kościelnego. „Wszędzie klasztory zaludnione przez doskonałych zakonników, wszędzie pustelnie zamieszkiwane przez pokutników cnotliwych. W domach brzmi chwała Boża i hymny ku Bogu rozbrzmiewają po polach. Miasta całe idą za twą nauką o Panie i sędziowie pełni są bojaźni wobec twego sądu. Bojaźń Boża ogarnia też grzesznice i czyni je cnotliwymi, nauka twa, o Boże, przenika do Persów i posłannictwo do Assuru sięga. Oto w Indyach, uczy Tomasz, a Rzymianom Piotr głosi swą naukę. Ponad królami króluje Twój krzyż, Twoje przenaświętsze Ciało i Krew Twoja życie dają Kościołowi. Nawet dzieciątka śpiewają hymny i cały świat Cię wysławia Panie.“ <sup>2)</sup>

W zewnętrznem życiu Kościoła jego świętość ujawniała się przedewszystkiem

1) Rzym 6, 19.

2) Rzym. 12, 1, 2.

3) I Piotr 1, 14, 16.

4) Ef. 1, 4.

5) Por. Ign. Ad Eph. c. 14. Iren., Adv. haer. 2, 23, 4; 4, 33, 9. Tert., Adv. ux. 2, 8. Orig., C. Cels. 3, 30. Athan., De inc. c. 31. 48; 51.

1) Or. adv. Graec. c. 11. M. Felix, Oct. c. 35-37.

2) Ausgewählte Schriften d. Syrischen Kirchenväter. Kempten 1874, str. 415.

w doskonałej rezygnacji, w wyrzeczeniu się znikomych dóbr światowych znamionującym jego wyznawców. Posty, modły, jałmużna i t. p. dobre uczynki spełnione z miłości ku Bogu i ku bliźniemu stanowiły powszechny wśród chrześcijan objaw dążności do udoskonalenia wewnętrznego, do gromadzenia skarbów duchowych na życie wieczne. Dobrowolne ubóstwo, we wszystkich sferach społeczeństwa chrześcijańskiego, licznych zawsze znajdowało zwolenników. Bogacze pod wpływem uczuć religijnych wyrzekali się swych wyciągów, bogactw, zbytków, za przykładem Jezusa służyli bliźnim, sami nie potrzebując żadnych usług. Ojcowie przytaczają niezliczone przykłady doskonałej świętości w życiu kościelnem. Wszystkie one świadczą o ciągłym w tym kierunku rozwoju wśród wiernych chrześcijan. Nawet wśród sekt spotykamy dążność do ideału chrześcijańskiego przez ascetyzm i rezygnację. Charakterystyczne jest dokonane przez Augustyna porównanie świętości w obrębie Kościoła i po za nim. Prawda, mówi on, są w Kościele grzesznicy, ale czyż nie ma ich wśród Manichejczyków. Zdrowej nauce Kościoła nie przynosi to ujmy, że nie wszyscy skażeni chorobą grzechu, uleczeni przez nią zostają. Nie wielka ilość doskonałych jest jako ziarno przeniczone, którego treść pożywna ukryta jest w jałowej słomie. Wszelka pszenica w Kościele katolickim niezmiernie przewyższa ogólną ilość pożywnego ziarna poza Kościołem się znajdującą.<sup>1)</sup>

W dziele swoim o chrzcie,<sup>2)</sup> zwracając się przeciw Donatystom, zaznacza św. Augustyn, że słowa apostoła o Kościele, jako nie mającym w sobie zmayı, ani zmarszczek<sup>3)</sup> nie w ten sposób należy rozumieć, iżby Kościół takim już miał być obecnie, lecz należy w nim widzieć zapowiedź, iż takim on wciąż się staje i takim będzie, gdy nam się zjawi w peł-

ni swej chwały. Obecnie bowiem z powodu niewiadomości i słabości wielu swych członków, może Kościół powtarzać codziennie: „Odpuść nam nasze winy.“ Wszakże na miano Kościoła nie może zasługiwać ta społeczność, która nie usiłuje dążyć do doskonałości, owszem kładzie jej tamy. Kościołowi też Chrystusowemu nie brakło wielkich i świętych ludzi, którzy wszystkie swe wysiłki poświęcali staraniom uświęcenia bliźnich. Zawsze liczne zastępy mężczyzn i kobiet w Kościele Chrystusowym poświęcały się całkiem służbie Bożej, zrzekając się wszelkich uciech doczesnych. I jakaż inna siła zdołałaby przewyciężyć ogrom zepsucia w upadłym świecie starorzyskim i ogrom dzikości w nowych barbarzyńskich ludach europejskich,—jakaż siła zdołałaby dokonać tego zadania, gdyby nie trudy i prace prawdziwych naśladowców Chrystusa? Jakichże ofiar, jakich trudów, wysiłków potrzeba było, by rozproszyć ciemności błędu, skruszyć kajdany grzechu, świat nowy ku czci Bożej w duchu i prawdzie pociągnąć i natchnąć entuzjazmem dla moralnych ideałów doskonałości i świętości.

Jakkolwiek w biegu czasu w życiu społeczeństwa chrześcijańskiego widziano nieraz częściowe zboczenia, a nawet cofania się, mogłoby się zdawać nieraz, że Chrystus opuścił swą oblubienicę, Kościół święty, to zawsze jednak pośród wielu ujemnych objawów w społeczeństwie kościelnem występowały wzniosłe cnoty doskonałości i świętości, w poszczególnych wybranych jego przedstawicielach.

W wieku XVI w całym świecie katolickim, wiele było zepsucia. Przyczyną zepsucia był dwór papieski i kler. Rzymski katechizm czyni uwagę, iż przy schyłku średnich wieków kler tak powszechnie znieawidzony został dla swej chciwości i innych nadużyć, jak to rzadko kiedy zdarzało się jakiegokolwiek warstwie społeczeństwa chrześcijańskiego.<sup>1)</sup> Na soborze Trydenckim rozlegały się gorzkie skargi na powszechny w Kościele upadek

1) C. Faust, t. 0, 23.

2) De bapt. 1, 17; 3, 18; 4, 3; 20, 46.

3) Ef. 5, 27.

1) Cat. Rom., De sacr. ord. q. 5.

obyczajów. Belarmin mówi, że nie było wtenczas sprawiedliwości w trybunałach kościelnych, ani dyscypliny w życiu kleru, ani znajomości nauk świętych, ani czci dla świętych przedmiotów; nie było prawie żadnej religii. Pomimo tak wielkiego zepsucia, tkwił w życiu kościelnem ogromny zasób siły żywotnej skupiającej się w doskonałej cnocie i świętości wybranych naśladowców Chrystusa,

Ta siła żywotna Kościoła, która wy-daje świętych, jest znamię jego Boskiego pochodzenia i działania w nim Ducha Świętego.

Jako dowód świętości Kościoła, przy-taczane bywają też cuda. Dawna apologetyka poczytywała je nawet za dowód główny; nowszemi czasy utraciły one w pewnej mierze to znaczenie, chociaż zawsze jednak na równi z męczeństwem należą do istotnych znamion świętości Kościoła. Cud nietylko jest znakiem posłannictwa Chrystusa,<sup>1)</sup> lecz także dowodem działania Ducha Świętego w Kościele. Poprzednio ten temat obszernie rozważaliśmy, tutaj pozostaje nam tylko zastanowić się nad niektórymi konsekwencjami cudownych działań w Kościele. Owóż jakkolwiek sceptycznie byśmy się dzisiaj na nie zapatrywali, niepodobna odrzucić z lekkim sercem wszystkich niezliczonych świadectw, często naocznych, jakie podają Ojcowie i inni pisarze chrześcijańscy. Niepodobna też wszystkich cudownych zdarzeń obserwowanych w czasach dawniejszych i najnowszych odesłać prosto do kategorii pobożnych oszustw lub złudzeń. Zresztą jeśli uznajemy się modlitwy, która przez żadną religię nie może być zaprzeczana, to nie możemy powątpiewać o możliwości cudownych faktów stwierdzających wysłuchania modlitwy. We wszystkich cudach modlitwa połączona z innymi praktykami pobożnymi pierwszorzędne ma znaczenie.

Celem i zadaniem Kościoła jest u-świętobliwienie ludzi. Cel ten jednak wszakże w przybliżeniu tylko może być osią-

gnięty u jednych w mniejszej, u innych w większej mierze, zależnie po części od osobistego ich współdziałania. Żywot wieczny już tu na ziemi stwierdzać się musi w wierze i w miłości, jeśli w sferze pozaświatowej ma być w zupełności osiągnięty; zaród zmartwychwstania w śmiertelnem ciele musi być zawarty. Połączenie z Bogiem - Człowiekiem w niebie osiąga swe dokonanie. Na tem polega nadzieja i ufność chrześcijan w życiu pozaziemskim, na tem polega też wiara w duchową łączność pomiędzy tymi członkami ciała Chrystusowego, którzy ustąpili z doczesności i tymi, co jeszcze odbywają doczesną pielgrzymkę. Jest to świętych obcowanie, *communio sanctorum*, jak od czasów św. Augustyna nazwany został stosunek wiernych żyjących do zmarłych i od V wieku wyrażany jest w Apostolskiem wyznaniu wiary. Wierni należący do ciała Chrystusowego zwracają się, myślą ku Bogu, Jego Aniołom i duchom błogosławionym przebywającym w obecności Bożej. Duchy te w Bogu oglądają wszystkich tych, co jeszcze znajdują się na ziemskim padole. Widzą ich potrzeby i niebezpieczeństwa, jakim podlegają, słyszą ich westchnienia i modły, modlą się do Chrystusa o łaskę i zmiłowanie nad nimi, aby Kościół tryumfujący coraz wzrastał w liczbę, a chwała Boża coraz wspanialej przezeń się objawiała.

Kościół ziemski, mówi św. Augustyn jest niedoskonały, zawiera w sobie też złych, Kościół wiekuisty wolny jest od nich zupełnie, ten ostatni nieśmiertelny, tamten śmiertelny jest, ponieważ składa się z ludzi śmierci podległych, atoli nie są to dwa Kościoły, tak samo, jak niema dwóch Chrystusów. Jeden jest Chrystus, który umarł tu na ziemi, ale który zmartwychwstał i nieśmiertelnie żyje w niebiesiach.<sup>1)</sup> Wszyscy którzy z Bogiem się duchowo łączą i miłość Ducha Świętego w sercach noszą, tworzą wraz z Bogiem jedno społeczeństwo, jedno Miasto Boże, też samą mają żywą ofiarę, też samą żywą świątynią.

<sup>1)</sup> Mar. 16, 17, 17; Jan 14, 12.

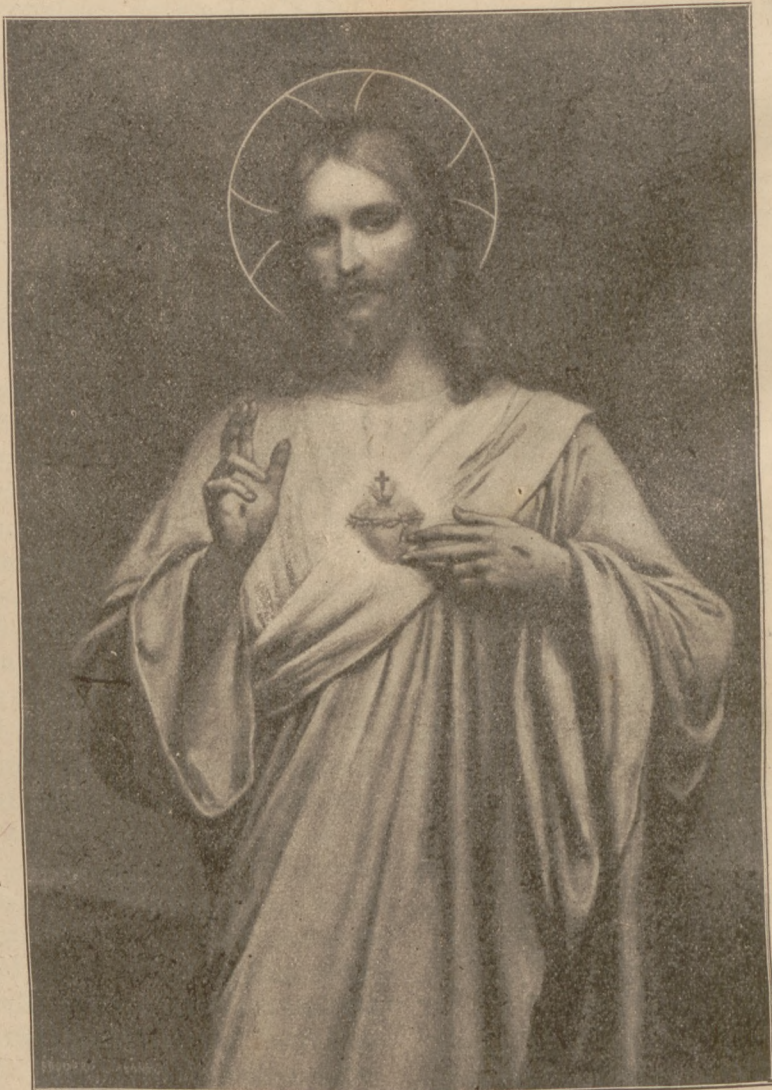
<sup>1)</sup> Brevia coll. 3, 9, 16; 10, 20.

Atoli nic zmazanego nie może wejść do Królestwa Niebieskiego, a kto wolny od zmayı, kto czysty zupełnie przed obliczem najświętszego i wszechwiednego? To też Kościół naucza, że jest jeszcze trzecia część Kościoła należąca też do żywego ciała Chrystusowego a złożona z dusz, które nie zesły z tego świata w pełni świętości i czystości i nie mogą być zatem godne bezpośredniego z Bogiem obcowania. Jest to Kościół pokutujący ecclesia purgans, ponieważ dusze w czyscu

„jakoby przez ogień“<sup>1)</sup> oczyszczone być muszą, ale jako żywe członki Kościoła z innymi jego członkami pozostają we wspólności wiary i miłości. Modlitwa jest łącznikiem, ujawniającym łączność i wspólność pomiędzy Kościołem wojującym i cierpiącym. Żyjemy w nadziei nieomyłnej, iż Bóg duszom czyścowym dla modlitw naszych łaskę swą okaże i pokutę skróci.

(C. d. n.)

1) I Kor. 3, 15.



# Pismo Święte.

## NOWY TESTAMENT.

### Ewangelia według św. Marka.

#### R o z d z i a ł X V.

1. I natychmiast rano uczyniwszy radę najwyżsi kapłani z starszymi i z doktorami i wszystką radą, związawszy Jezusa, wiedli i podali Pilatowi.

2. I pytał Go Pilat: Tyś jest królem Żydowskim? A On odpowiedziawszy, rzekł mu: Ty powiadasz.

3. I skarżyli nań najwyżsi kapłani o wiele rzeczy.

4. A Pilat Go znowu spytał, mówiąc: Nic nie odpowiadasz? patrz, w jako wielu rzeczach Cię winują.

5. A Jezus nic więcej nie odpowiedział: tak iż się Pilat dziwował,

6. A na święto zwykł im był wypuszczać jednego więźnia, którekolwiek żądali.

7. I był, co go nazywano Barabbaszem: który z buntownikami był w więzieniu, który był w rozruchu popełnił mężobójstwo.

8. A gdy wstąpiła rzesza, poczęła prosić, jako im zawsze czynił.

9. A Pilat im odpowiedział, i rzekł: Chcecież, puszczać wam króla Żydowskiego?

10. Albowiem wiedział, iż Go z zazdrości byli najwyżsi kapłani wydali.

11. Lecz przedniejsi kapłani podburzyli rzeszę, aby im raczej Barabbasza puścił.

12. A odpowiedziawszy zaś Pilat, rzekł im: Cóż tedy chcecie abym uczynił królowi Żydowskiemu?

13. A oni ponownie wołali: Ukrzyżuj go.

14. A Pilat im mówił: Cóż tak złego uczynił? A oni tem więcej krzyczeli: Ukrzyżuj go.

15. A Pilat chcąc ludowi zadość uczynić, puścił im Barabbasza, a Jezusa ubiczowanego podał, aby był ukrzyżowany.

16. A żołnierze wprowadzili Go do sieni ratuszowej i zwołali całą rotę.

17. I oblekli Go w purpurę, i włożyli nań, upłótszy, cierniową koronę.

18. I poczęli Go pozdrawiać: Witaj, królu Żydowski.

19. I bili głowę Jego trzcina i plwali nań: a upadając na kolana, kłaniali się Jemu.

20. A gdy się z Niego naigrali, zwlekli Go z purpury, i oblekli Go

w szaty Jego, i wywiedli Go, aby Go ukrzyżowali.

21. I przymusili niektórego mimo idącego, Symona Cyrenejczyka, idącego ze wsi, ojca Aleksandra i Rufa, aby niósł krzyż Jego.

22. I przywiedli Go na miejsce Golgota: co się wyklada miejsce trupiej głowy.

23. I dawali Mu pić wino z myrą: i nie wziął.

24. A ukrzyżowawszy Go, podzielili szaty Jego, miotając o nie los, co kto miał wziąć.

25. A była trzecia godzina: i ukrzyżowali Go.

26. I był napis winy jego napisany: Król Żydowski.

27. A z Nim ukrzyżowali dwóch łotrów, jednego po prawicy, a drugiego po lewicy Jego.

28. I wypełniło się Pismo, które mówi: A ze złoczyńcami jest policzony.

29. A mimo przechodzący bluznili Go, kiwając głowami swemi, i mówiąc: Ach, który rozwalasz kościół i we trzech dniach znowu budujesz.

30. Wybaw siebie samego z krzyża.

31. Także też i najwyżsi kapłani szydząc jeden do drugiego z doktorami mówili: Innych zachował, a samego siebie zachować nie może.

32. Niechże teraz Chrystus król Izraelski zstąpi z krzyża, abyśmy ujrzeli i uwierzyli. I którzy z Nim byli ukrzyżowani, sromocili Go.

33. A gdy była godzina szósta, stały się ciemności po wszystkiej ziemi aż do dziewiątej godziny.

34. A dziewiątej godziny zawołał Jezus głosem wielkim, mówiąc: Eloi, Eloi, lammasabactani? co jest wyłożyszy: Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił?

35. A słysząc niektórzy z około stojących mówili: Oto, Eliasza woła.

36. A przybieżawszy jeden i napełniwszy gąbkę octu, i włożywszy na trzeinę, dał Mu pić, mówiąc: Zaniechajcie, zobaczymy, czy przyjdzie Eliasza, aby go zdjął.

37. A Jezus wypuściwszy głos wielki, skonał.

38. I rozdarła się na dwoje zasłona kościelna od wierzchu aż do dołu.

39. A widząc Rotmistrz, który stał na przeciwko, iż tak wołając skonał, rzekł: prawdziwie człowiek ten był synem Bożym.

40. Były też i niewiasty patrzące zdaleka, między którymi była Marya Magdalena i Marya Jakóba Mniejszego, i Józefa matka, i Salome.

41. I gdy był w Galilei, chodziły za Nim, i służyły Mu: i wiele innych, które były społem z Nim, wstąpiły do Jeruzalem.

42. A gdy już był wieczór (albowiem był dzień przygotowania, który jest przed szabatem).

43. Przyszedł Józef z Arymatei zacny senator, który też oczekiwał królestwa Bożego i śmiało wszedł do Pilata, i prosił o ciało Jezusowe.

44. A Pilat się zdziwił, jeśliby już umarł. A wezwawszy Rotmistrza, pytał go, jeśli już umarł.



45. I dowiedziawszy się od Rotmistrza, darował ciało Józefowi.

46. A Józef kupiwszy prześcieradło, i zdjęwszy Go owinął w prześcieradło, i położył Go w grobie, któ-

ry był wyciosany z opoki: i przywalił kamień do drzwi grobowych.

47. A Marya Magdalena i Marya Józefowa patrzyły kędy Go kładziono.



# Niepokalana Marya

## Matka Boga.

Droga krzyżowa Chrystusa i duchowe uczestnictwo w niej Najświętszej Maryi Panny.

I.

(C. d.)

Odtąd po wszystkie wieki, każde pokolenie chrześcijańskie, sławiąc chwalebne Imię Chrystusa, którego ty na śmierć wydałeś. wraz z błogosławnym imieniem Maryi, która Go nam zrodziła, będzie wymieniało i imię Piłata, imię twoje, okryte niesławą, szańbione i godne pogardy. Odtąd każdy chrześcijanin w religijnem uniesieniu, ze czcią i zgrozą, będzie wyznawać tę prawdę, świadomą Bogu i podaną do wiadomości wszystkim wierzącym, „że Pan nasz Jezus Chrystus przedwiecznie rodzący się z Boga Ojca swego, zstąpił z nieba i za sprawą Ducha Świętego poczęty, w żywocie Panny Maryi, wcielił się i stał się człowiekiem, i żył na tej ziemi, i umęczon jest, i ukrzyżowan, i umarł pod Poncyuszem Piłatem,“<sup>1)</sup> to jest z rozkazu jego i na mocy wydanego przez niego wyroku.

W Ewangelii czytamy, że Piłat, chcąc zadośćuczynić żądaniom ludu, zasiadł na stolicy sądowej, na miejscu wysłanem kamieniem na znak, że uroczyście, na mocy zleconej mu władzy, przystępuje do spełnienia sędziowskiego urzędu swego, — „i przysądził aby się stało żądaniu ich, i Jezusa podał na wolę ich.“<sup>2)</sup>

Wtedy, mówi dalej Ewangelia, żołnierze „wzięli Jezusa i wywiedli, aby Go ukrzyżowali. A niosąc krzyż swój, wszedł na ono miejsce, które zwano Trupią Głową, a po żydowsku Golgota.“<sup>3)</sup> Tak się zaczyna historia czwartej tajemnicy bolesnej, noszącej miano Drogi Krzyżowej

lub Niesienie Krzyża, nad którą z kolei zastanowić się mamy.

Tajemnica ta składa się niejako z trzech części; trzy fakta główne następują w niej jeden po drugim i stopniowo przebieg jej rozwijają: naprzód, włożenie i niesienie krzyża; powtóre mimowolne, na rozkaz oprawców, uczestnictwo Szymona Cyrenejczyka w dźwiganiu tego świętego brzemienia Jezusowego; nakoniec po trzecie, wyjście z Jerozolimy, z którym się łączy spotkanie Jezusa z Najświętszą Matką swoją, odbicie Boskiej twarzy Jego na chuście Weroniki i słowa Chrystusa Pana wyrzeczone do niewiast nad Nim płaczących.<sup>1)</sup>

Gdy tylko starosta rzymski podpisał wyrok, żołnierze natychmiast pochwycili Jezusa, zdjęli z Niego opończę purpurową, w którą Go ubrali uprzednio na dziedzińcu ratuszowym i włożyli nań własne odzienie Jego: tunikę, suknię i pas wierzchni. Nogi Zbawiciel zapewne miał bose, a głowę zdobiła cierniowa korona, którą według jednozgodnego podania miał również, gdy umierał na krzyżu.

Kiedy wyrok był już wydany, ścierpacze przyznawali sobie wszelką wolność pastwienia się nad Jezusem. Prawdopodobnie związali Zbawiciela powrozami, aby w razie potrzeby ciągnąć za nie, albo za pomocą ica podnosić, gdyby upadł i włożyli Mu krzyż na barki, który Chrystus musiał nieść aż na miejsce stracenia. stosownie do zwyczaju przyjętego u Rzymian.<sup>2)</sup>

Krzyż włożony na Pana Jezusa był, zdaniem niektórych, przygotowany uprzednio dla Barabasza. Prawdopodobniej jednak Żydzi jeszcze zrana umyślnie sporządzili ten krzyż dla Zbawiciela. Jakkolwiek wyrok i cały kierunek sprawy zależał nie od nich, ale wyłącznie od Piłata,

<sup>1)</sup> W tajemnicę tę wchodzi cały szereg rzewnych i bolesnych zająć, z których jak wiadomo, pobożność katol. utworzyła pierwsze dzieśnię Stacyi Drogi Krzyżowej.

<sup>2)</sup> Znane są słowa Plutarcha: „Każdy występek nosi z sobą karę swoją, podobnie jak każdy złoczyńca nosi krzyż swój.“

<sup>1)</sup> Symbol Nicaen.

<sup>2)</sup> Mar. 15, 16; Łuk. 23, 24, 25; Jan 19, 13.

<sup>3)</sup> Jan 19, 17; Mar. 15, 2.



#### PIENIĄDZ WDOWY.

Gustaw Doré, francuski artysta malarz, w obrazie niniejszym przypomina nam ofiarę, ubożuchnej wdowy, która do skarboxy kościelnej wrzuciła dwa drobne pieniążki, co było prawie niczem w porównaniu do ofiar bogaczy. Chrystus Pan pochwalił jednak jej ofiarność: „Wdowa ta uboga więcej niż wszyscy wrzuciła“... Łuk. XXI, 3.

przedniejsi kapłani jednak dobrze znali charakter Starosty, i stawiając przed nim Nazarejczyka, zgóry liczyli na to, że zamiary ich, nie napotkają ze strony takiego sędziego na wielkie trudności, przy skutecznem poparciu podburzonego motłochu. Był to dzień przed szabatem, więc gdyby robota nie była gotowa od rana, mogło by potem nie starczyć czasu na wykończenie jej przed nastaniem święta. To też kapłani żydowscy wszystko zawczasu obmyślili i przygotowali, tak iż po uzyskaniu wyroku, wykonanie jego, z wyjątkiem czasu potrzebnego na ostateczne urządzenie pochodu, mogło nastąpić bezzwłocznie.

Według zgodnego tłumaczenia nowszych pisarzy, krzyż był z drzewa sosnowego, pień miał około piętnastu stóp wysokości, a drzewce poprzeczne ośm stóp długości. Co się działo w Sercu Jezusa, gdy po raz pierwszy oczy Jego ujrzały to drzewo, na którym miał umrzeć, sam Jezus mógłby tylko to opowiedzieć.

Odkąd żył na ziemi Boski nasz Zbawiciel, nie jedno podobne miał spotkanie. Spotkał Jana, umiłowanego ucznia swego, i na jego widok wzruszyło się Serce Jego, bo poznał w nim przedmiot, szczególnej, najczulszej miłości swojej. Spotkał Magdalę, i rozradowała się dusza Jego, bo wiedział, w jakiego Serafina miłości przemieni tę grzesznicę. Przedtem jeszcze w samej chwili przyjścia swojego na świat spotkał Maryę, Panę Niepokalaną Oblubienicę jedyną i Matkę swoją, a obok niej Józefa, przybranego Ojca Swego, i powitał ich z niewypowiedzianem weselem. Żadne jednak z onych spotkań, należy przypuszczać, nie wzruszyło Go tak głęboko, jak to spotkanie z krzyżem, oczekiwane i upragnione. Ani Męka, jaką za chwilę miał ponieść na tem drzewie przybity gwoździemi, ani cierpienie, które miało dojść do zenitu, nie zdolne było powstrzymać uczucia radości. Wzrok Jego duszy sięgał dalej i wyżej, widział krzyż swój taką otoczo-

ny jasnością, że gdyby nie mieszkające w Nim Bóstwo, blask jej byłby olśnił wewnętrzne oko Jego. Widok ten zachwycający takie w Nim sprawił uniesienie wewnętrzne, jakiego nieraz doświadczał za dni publicznego życia swego, gdy do głębi wzruszony, podnosił oczy do nieba i wołał: „wyznaje Tobie, Ojcze, uwielbiam i dzięki czynię.“<sup>1)</sup>

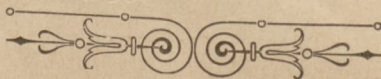
Boski nasz Zbawiciel w krzyżu widział przedewszystkiem swój Ołtarz, na którym za chwilę miał ofiarować Ojcu Niebieskiemu siebie, jako Hostyę żywą za grzechy ludzkości całej i spłonąć całopaleniem jako doskonała ofiara czci, dziękczynienia, prześlągania i zadosyćuczynienia; miał zaraz na tym ołtarzu celebrować krwawą, uroczystą Mękę Swoją, prawdziwiej i doskonalej, niż którykolwiek z kapłanów Nowego Przymierza. Krzyż ten był orężem Jego ku zwalczaniu Ducha ciemności i zastępów Jego, ku zburzeniu królestwa tego świata, królestwa grzechu i śmierci. Był godłem tego „panowania“, które, jak je na siedm wieków naprzód w duchu oglądał Izajasz, „jest na ramieniu jego;“<sup>2)</sup> był tronem Jego, na którym miał zasiąść, aby z niego królować nad wszystkim rodzajem ludzkim; był wreszcie trybunałem Jego, z wysokości którego będzie sądził świat. Krzyż Chrystusa był Jego sztandarem królewskim, wysoko w oczach wszystkich ludzi zatkniętym, aby ich wiodł do boju; i skupiał w około siebie wybranych Jego. Dla nich, tak samo jak i dla wszystkich, miał być znakiem przeciwieństwa, i godłem doświadczenia, i siłą do zmartwychwstania, ale dla wielu także okazyą upadku i śmierci. Dla jednych zbudowaniem, dla drugich zgorzeniem, wzbudzając w jednych miłość aż do szaleństwa, w drugich nienawiść aż do zapamiętałości.“<sup>3)</sup>

(C. d. n.)

1) Łuk. 10, 21.

2) Izaj. 9, 6.

3) I Kor. 1, 23; Gal. 5, 1.



# Dzieło Miłosierdzia.

## Kronika Maryawicka.

(C. d.)

Po odczytaniu powyższego upomnienia, Konsekrator zwrócił się do ludu i w pełnej namaszczenia przemowie wskazał na doniosłość obecnej chwili w życiu naszego Kościoła. „Przybywa nam dwóch nowych Biskupów, Kościół nasz zyskuje pełność hierarchii, co daje mu możność szerzenia kapłaństwa Chrystusowego po całym świecie—a tem samem możność szerzenia czci Przenajświętszego Sakramentu.“

Jednocześnie wskazał Konsekrator, jakie przymioty powinny zdobić biskupa. Powinien on przede wszystkim być rzecznikiem i siewcą miłości. Miłość Boga i bliźniego ma być główną treścią jego życia, głównem zadaniem jego apostołskiej pracy. Cnota i wszelkie dążenie do jej urzeczywistnienia—znaleźć w nim powinny naturalnego obrońcę. Powinien się on sprzeciwiać występкови i niemoralności.

Aby spełnić to wzniosłe zadanie szerzenia miłości i pokoju, biskup powinien odznaczać się wysoką doskonałością życia, głównie zaś zaparciem się siebie i nieposzlakowaną czystością obyczajów.

Jak widzimy, obrzęd konsekracji i słowa upomnienia wypowiedziane przez Konsekratora, dokładnie określają, jakie jest stanowisko biskupa w Kościele Maryawickim i jakim wogóle powinien być biskup. Biskup nie powinien dążyć do panowania w Kościele Bożym, ale powinien stać się sługą wszystkich, spełniać swój obowiązek z zaparciem się, z bezinteresownością, poświęcając się na wszelkie trudy i cierpienia dla dobra dusz. Tego żądał od biskupów św. Piotr, kiedy do nich pisał: „Paście trzodę Bożą, która jest między wami, doglądając nie poniewolnie, ale dobrowolnie wedle Boga; ani dla

sprosnego zysku, ale z dobrej woli; ani jako panujący nad księżmi ale wzorem będąc trzody z chęci.“<sup>1)</sup>

Z tego wynika, że stanowisko biskupa wymaga o wiele większej pokory i zaparcia się, niżeli stanowisko kapłana. Jeżeli bowiem kapłan powinien być wzorem życia chrześcijańskiego, to tem bardziej powinien być nim biskup; jeżeli kapłan ma się stać sługą wiernych, to tem więcej powinien być sługą ludu Bożego biskup. Powinien on naśladować Najwyższego kapłana i Biskupa dusz naszych—Chrystusa, który powiedział o sobie: „Syn Człowieczy nie przyszedł aby mu służyło, ale aby służył.“<sup>2)</sup> Powinien on spełniać zalecenie św. Pawła, dane Tymoteuszowi: „Bądź przykładem wiernych w mowie, w obcowaniu, w miłości, w wierze, w czystości: Nie zaniebawaj łaski, która jest w tobie.“<sup>3)</sup> Tak postępując biskup stanie się istotnie siewcą pokoju i miłości i spełni zadanie, które na niego wkłada Chrystus.

Obrzęd konsekracji dopełniany w języku ojczystym, wywarł na obecnych nader podniosłe wrażenie. Wzniosłe ceremonie pełne symbolicznego znaczenia, udział ludu w wyborze biskupów, powaga, wzniosłość i prostota modlitw i przemówień — przenosiły uczestników tego pierwszorzędnego w dziejach naszego Kościoła faktu w pierwsze wieki chrześcijaństwa. Wzruszenie opanowało wszystkich. Konsekrowani ze łzami w oczach przyjmowali obowiązki, jakie na nich konsekracja biskupia wkładała.

Zaznaczyć też należy, że Dostojny Konsekrator dopełniał tego wzniosłego obrzędu, z właściwą sobie mocą i swobodą. Wszystkie słowa modlitw i poświęceń, wszystkie przemówienia — wypowiedziane były z takim namaszczeniem i z taką siłą przekonania, że pozostawiły niezatarte wrażenie.

Po skończonym obrzędzie konsekracji wstąpił na stopnie ołtarza jeden z Bisku-

1) I Piotr. 5, 2. 3.

2) Mar. X, 45.

3) I Tym. 4, 12, 14.

pów Asystentów, Najdostojniejszy J. E. van Thiel, biskup z Haarlem, by przemówić do zgromadzonego ludu. Dostojny ten pasterz Kościoła Holenderskiego, kierując się miłością, która wszystko czyni dla urzeczywistnienia ideałów zjednoczenia i miłości, pomimo swego podeszłego wieku nauczył się języka polskiego o tyle, że nie tylko czyta nasze pismo, ale z okazji swego do nas przybycia napisał i wygłosił mowę, by wobec zgromadzonego tak licznie ze wszystkich zakątków Polski ludu zaświadczyć swoją wiarę w Boski początek Maryawityzmu i swoją miłość dla naszego Kościoła. Mowa ta, wypowiedziana z nadzwyczajnym przejęciem, wywołała podziw i ły wśród obecnych. Przytaczamy ją w całości.

„Najmilsi Bracia i Siostry!

„Łaska wam i pokój od Boga Ojca naszego i Pana Jezusa Chrystusa.“ (Ef. I, 3).

Przybyliśmy do was w Imię Boże, aby wziąć udział w konsekracji dwóch Elektów Biskupów, wielce szanownych i ukochanych przyjaciół naszych. Przybyliśmy, aby własnymi oczyma oglądać i uszyna słyszeć wielkie sprawy Ducha Świętego, jakie dzieją się między wami i aby z wami wspólnie w Bogu się radować.

„Wasz wielebny Biskup i kilku waszych ojców, będąc w Holandyi, już wiele nam opowiedzieli o prawdziwie katolickim ruchu Maryawitów w Polsce. Wiadomości te napełniły serca nasze radością. Ale kilkudniowy nasz pobyt w klasztorze w Płocku i obcowanie z Matką Założycielką Maryawitów, jak również z Siostrami, Ojcami i Braćmi, napełnił serca nasze jeszcze większą radością.

„Patrzac na to wszystko, co Bóg pośród was czyni, przypominamy sobie słowa Chrystusa: „Błogosławione oczy, które widzą, co wy widzicie.“ (Łuk. X, 23). Widzimy u was wszędzie Ducha Świętego, ducha miłości Chrystusowej, ducha prawdziwej pobożności.

„Bez wątpienia, Najmilsi Bracia, Pan Bóg rozpoczął dobrą sprawę i możemy powiedzieć z błogosławionym Pawłem

Apostołem: „Mamy ufność, że Ten który począł w was dobrą sprawę, wykona ją aż do dnia Chrystusa Jezusa“ (F. I, 6.) „Wam darowane jest dla Chrystusa nie tylko, abyście weń wierzyli, ale żebyście też dla Niego cierpieli“. (Ibid. 29.)

„Tymczasem „proszę Boga, aby miłość wasza więcej i więcej obfitowała w umiejętności i wszelakim zrozumieniu: abyście doświadczali, co jest pożyteczniejszego, żebyście byli szczerymi i bez obrażenia na dzień Chrystusów, napełnieni owocem sprawiedliwości przez Jezusa Chrystusa, ku sławie i chwale Bożej.“ (Ib. I, 9—11).

„A więc, najmilsi Bracia, pomoc nasza w Imieniu Pana Jezusa, który mówił do uczniów Swoich: „Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.“ (Mat. XXVIII, 20). On Sam jest osobiście z nami w Przenajświętszym Sakramencie. Tak, Bracia, starajcie się jednoczyć z Chrystusem w Komunii Świętej. Komunia Święta jest źródłem mocy, jest źródłem miłości, miłości Boga i bliźniego.

„Życzymy wam, abyście byli naśladowcami Pana Jezusa i pamiętali na te słowa świętego Jana Apostoła: „Kto mówi, że w Nim mieszka, powinien, jako On postępował, i sam postępować.“ (I. J. 7. II, 6.)

„W końcu „Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa i miłość Boża, i społeczność Ducha Świętego niech będzie z wami wszystkimi. Amen.“ (II Kor. XIII).

Po tem przemówieniu Dostojny Pasterz udzielił zgromadzonym błogosławieństwa w języku polskim.

Następnie udzielił błogosławieństwa ludowi drugi współkonsekrator, Najdostojniejszy arcybiskup Utrechcki G. Gul. Błogosławieństwo to pasterzy Kościoła Holenderskiego było widomym znakiem tej jedności, jakiej dokonał między dwoma bratnimi Kościołami Chrystus, Najwyższy Pasterz dusz ludzkich i Opoka, na której zbudowany jest Kościół Boży.

Po błogosławieństwie Biskupów asystentów zbliżył się do ołtarza W. ks. An-

toni Absenger proboszcz z Biel w Szwajcaryi, delegat Najdostojniejszego biskupa Szwajcarskiego J. E. Ed. Herzoga. Ks. Absenger, będąc z urodzenia Czechem, dobrze włada językiem polskim; zwrócił się przeto do zebranego ludu z serdeczną, pełną prostoty i namaszczenia przemową aby w imieniu swego biskupa i całego Kościoła Szwajcarskiego okazać radość z powodu tak wielkiej uroczystości i zaznaczyć bratnią jedność z naszym Kościołem. Mowę tę przytaczamy w dosłownem brzmieniu.

„Najmilsi Bracia i Siostry!

„Upłynął już rok od tej chwili, kiedyśmy z powodu odbytego kongresu Starokatolickiego w Wiedniu, otrzymali także i w Szwajcaryi radosną nowinę: Maryawici w Polsce założyli przy pomocy Boskiej swój własny Kościół, niezależny od Rzymu. Potem, dochodziły do nas coraz to nowe wiadomości, świadczące, jak wielką jest Łaska, którą Bóg udzielił Waszemu Dziełu. I ostatecznie, nasz Najprzewielebniejszy Książ Biskup, jako też i cały Kościół Staro-katolicki w Szwajcaryi, otrzymali zaproszenie na przyjęcie udziału w tej wielkiej uroczystości—konsekracyi dwóch Najprzewielebniejszych Ojców Biskupów.

„Doznaliśmy przeto podobnego uczucia, jak owa niewiasta z Ewangelii, która znalazła znowu swój grosz, który była straciła, zwołuje przyjaciółki i sąsiadki mówiąc: „Radujcie się ze mną, albowiem znalazłam grosz, którym była straciła.“

„Zapewne i Wy jesteście przekonani, moi drodzy przyjaciele, że zrywając z Rzymem, odnaleźliście napowrót zgubiony grosz — którym jest wolność Synów Bożych w Jezusie Chrystusie. I my więc cieszymy się razem z Wami z tego powodu z całego serca.

„Lecz niestety, nasz Najprzewielebniejszy książ Biskup nie mógł przyjechać na tę uroczystość, i polecił mi wyrazić w Jego Imieniu Najprzewielebniejszej Matce Maryi Franciszce, Najprzewielebniejszym Biskupom, Ojcom, Siostram, jako też i całemu ludowi Maryawickiemu

nasze najszczerze życzenia. Przybyliśmy więc tutaj nie tylko, ażeby się z Wami radować z tak widocznych skutków Błogosławieństwa Boskiego, lecz także, ażeby Wam podziękować za okazanie tak wielkiego męstwa w prześladowaniach, jakie cierpicie.

„Pragniemy też się uczyć od Was, jak powinno się pracować nad urzeczywistnieniem Królestwa Bożego wśród wszystkich narodów. Niech Bóg błogosławi Wam i nam w Jezusie Chrystusie Panu naszym. Amen.“

Mowy te przybyłych do nas z dalekich krajów cudzoziemskich gości swoją treścią, swoją serdecznością, swoim polskim językiem przekonywały wszystkich, że gdzie jest duch Chrystusowej miłości, tam jest prawdziwe zjednoczenie serc i umysłów w pokoju Bożym, i że Maryawityzm, którego zadaniem jest szerzenie miłości i życia Chrystusowego wśród ludzi, najprostszą drogą prowadzi do zjednoczenia ludów w jedną wspólną rodzinę Bożą. Sprawdzały się w rzeczywistości słowa naszego O. Biskupa, wypowiedziane w Liście Pasternskim: „Religia Chrystusowa zawsze jest pełną ducha miłości, pokoju i tolerancyi. Prawdziwy chrześcijanin ogarnia miłością wszystkich ludzi bez względu na ich religijne przekonania, bez względu na ich narodowość i stanowisko społeczne“. <sup>1)</sup>

Po skończonem nabożeństwie nastąpiła uroczysta procesya z Najświętszym Sakramentem. Wzięli w niej udział biskupi, kapłani i lud. Wszyscy z miłością i czcią otaczali swego Dobrego Pasterza, źródło świętości i kapłaństwa, słońce około którego grupuje się i rozwija życie chrześcijańskie.

O godzinie 4-ej po południu odprawione zostały uroczyste Nieszpory, na których obecni byli dostojni goście zagraniczni i nowokonsekrowani biskupi. Po Nieszporach zaczęły się rozchodzić kompanie. Lud maryawicki, uszczęśliwiony i podniesiony na duchu, powracał do swo-

1) List Pasternski O. Jana Maryi Michała, Biskupa Maryawitów, str. 19.

ich zagród z pieśnią na ustach, z nadzieją tryumfu prawdy Bożej w sercu.

Uroczystość konsekracyjna odbyła się we wzorowym porządku; spokój i majestat chwili nie był zakłócony żadnym dyssonansem. Wprawdzie rzymscy katolicy — zaznaczyć to należy — pobudzeni nawet z ambony przez swoich kapłanów, starali się wywołać zamieszanie, jednak bezskutecznie. W czasie nabożeństwa, gdy kościół był nabity tłumami ludu, poczęto tuż obok sygnalizować na trwogę w dzwonnicy straży ogniowej, chcąc wywołać panikę. Atoli dzięki energii policji i wysokiemu

nastrojowi duchowemu zebranych, nawet ten manewr się nie udał. Nie mogąc zaszkodzić maryawitom w ten sposób, fanatycy rzym-katolicy napadali na nich późnym wieczorem, bijąc i raniąc udających się na nocny spoczynek do przygotowanych dla siebie mieszkań. Wymowny to dowód upadku ducha i bezsilności rzymskiego Kościoła, który zdolny jest tylko fanatyzmem i nienawiścią rozbudzać w ślepo oddanych sobie jednostkach niskie instynkta, nigdy zaś nie może wznieść się do chrześcijańskiej miłości i tolerancji.

(C. d. n.)

